

Roman Łyczywek

Pamiętnikarskie reportaże Okręta

Palestra 38/1-2(433-434), 98-99

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Walki Zbrojnej i za działalność w rozpowszechnianiu „Biuletynu Informacyjnego”. Włodzimierz Lechowicz został skazany na 15 lat więzienia na podstawie podobnych zarzutów, przy czym aresztowano go w czasie, gdy sprawował mandat poselski.

Najwięcej uwagi autorka skupiła wokół osoby i procesu Kazimierza Moczarskiego. W roku 1944 został on skazany na 10 lat więzienia, ale następnie w roku 1953 wytoczono mu nowy proces, w którym skazano go na karę śmierci. W czasie swego pobytu w więzieniu Moczarski był najokrutniej katowany i to przez najwyższych dostojników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Zarzucano mu, że jako kapitan AK i pracownik Kierownictwa Walki Podziemnej nakazał mordować zwolenników partii komunistycznej. Warto dodać, że jeden „z zamordowanych” stawił się później zdrowszy i cały na rozprawie.

W stadium zaawansowanego procesu Steinsbergowa podjęła się obrony Moczarskiego obok adwokata Wina-

vera. Długotrwałe wysiłki obrony zmierzały do wznowienia postępowania, które w pierwszych swych fazach toczyło się w zasadzie bezdowodowo, według z góry przyjętych założeń.

W tym czasie pojawiły się tzw. rewelacje Światły, zbiegłego z Polski funkcjonariusza, który zdemaskował część metod stosowanych przez UB. Skandal, jaki wynikł na tym tle w pewnym stopniu ułatwił ostateczne wznowienie procesu pod koniec 1956 roku. W procesie tym ostatecznie zapadł wyrok uniewinniający Moczarskiego.

Moczarski, prawnik z wykształcenia, podejmował zresztą również wiele działań zmierzających do ujawnienia stosowanych w odniesieniu do niego metod. Pisał do władz o kilkudziesięciu sposobach poniewierania go i dręczenia. Już po opuszczeniu więzienia napisał niezmiernie ciekawą pracę *Rozmowy z katem*, o swoim pobycie w celi z gen. Jurgenem Stroopem.

Z pamiętnikiem Steinsbergowej wienien zapoznać się każdy adwokat i każdy aplikant.



Pamiętnikarskie reportaże Okręta

Adwokat warszawski (z uprzednią praktyką w Paryżu) **Leon Okręt** (1864–1934), był równocześnie sprawozdawcą sądowym w warszawskich pismach, podobnie jak uprzednio Franciszek Nowodworski (późniejszy Prezes Sądu Najwyższego) i późniejszy adwokat Henryk Nowogródzki. Sprawozdania sądowe Okręta w całej pełni

zaliczyć należy do piśmiennictwa pamiętnikarskiego. Opisywał procesy ze znanstwem prawniczym, analizą psychologiczną i społeczną w sposób, w jaki dokonać tego mógł właściwie tylko doświadczony adwokat. Opisywał procesy, w których uczestniczył jako obserwator, a w niektórych przypadkach jako obrońca. Sposób wy-

stępowania uczestników procesu umiał ocenić. Wśród najbardziej znanych adwokatów wymienia i ocenia wystąpienia m.in. Eugeniusza Śmiarowskiego, Jana Nowodworskiego, Franciszka Paschalskiego, Kazimierza Sterlinga. Z najwyższym uznaniem wypowiada się o talencie wymowy adwokata Stanisława Szurleja: „Z werwą, z energią wyrazu i świeżością niepospolitą, z dobitnością frazesu jasnego i mocnego, z pięknym patosem i śmiałością wzruszająco bronił swego klienta. Przeobraził całą sprawę”.

Zbiory sprawozdań sądowych Okręta mają podobny charakter (*Półtora roku sali sądowej* oraz *Winien czy nie winien*, później dodatkowo *Między życiem a sądem*).

Okręt dobiera procesy najbardziej interesujące, czy to z uwagi na ich tło, czy też z uwagi na krąg biorących w nich udział osób.

W omawianym tu tomie (*Półtora roku sali sądowej*) omawia Okręt m.in. procesy w sprawie o zabójstwo prezydenta Narutowicza (oskarżony Eligiusz Niewiadomski), proces komunistycznego posła Dąbala, proces o zabójstwo

metropolity Jerzego, proces grupy komunistów powiązanych z domami bankierskimi (Toeplitza) oraz szereg procesów kryminalnych stosunkowo typowych.

Zbiór jest bardzo ciekawy. Procesy w części są do siebie podobne, a więc mogą czegoś nauczyć dzisiejszych prawników. Nasuwają też uwagi natury ogólniejszej na temat zależności przestępstw od szerszych zjawisk społecznych.

Nie unika też autor przytoczenia uwag i odpowiedzi uczestników w sprawach natury szerszej. Przesłuchany w charakterze biegłego znany psycholog prof. Witwicki, na postawione mu pytanie: „Co to jest pornografia?”, odpowiada: „Nic. To tylko obelga, słowo pozbawione treści”. Rzeczywiście, do dziś byłoby bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie tej natury.

Ciekawe, jakkolwiek nie jedyne w piśmiennictwie, są obserwacje z procesu Eligiusza Niewiadomskiego, zabójcy prezydenta, który o swej ofercie mówi: „Narutowicz jako człowiek dla mnie nie istniał”.



Autobiografia „Wielkiego duchem”

Na podstawie popularnej ikonografii zachowujemy wspomnienie **Mohandasa Gandhiego** jako dziwnego ascety, ubranego w płócienną szatę, czasem fotografowanego razem z kozą, której mleko służyło mu jako zasadniczy pokarm.

Mało kto wie, że przez szereg lat Gandhi wykonywał, z pewnym powodzeniem, zawód adwokata, później został przywódcą politycznym, któremu społeczeństwo hinduskie nadało przydomek „Wielkiego Duchem” (Mahatmy).